



JAN BUCKI

Dnia 12 maja 1947 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, Ekspozytura w Busku-Zdroju, w osobie członka Komisji, sędziego i p.o. notariusza Jana Hetnarskiego, z udziałem protokolanta Mariana Budzińskiego, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 111–113 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Jan Bucki
Wiek	64 lata
Imiona rodziców	Michał i Katarzyna z d. Rasała
Miejsce zamieszkania	wieś i gmina Szaniec, pow. stopnicki
Zajęcie	rolnik
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

Od 1937 r. do jesieni 1943 r. byłem sołtysem wsi Szaniec i wiadomo mi jest, że w okresie mojej służby w czasie okupacji niemieckiej niejaki Wagner, Niemiec, kierownik Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa przy Starostwie Powiatowym w Busku-Zdroju, wyznaczył kontyngent na gm. Szaniec, która następnie kontyngent zbożowy, ziemniaczany i żywca oraz mleka rozdzielała na poszczególne gromady danej gminy.

O ile sobie przypominam, w pierwszym roku, tj. 1939 r., na gromadę Szaniec nałożony był kontyngent zbożowy w wysokości 20 m, w 1940 r. w wysokości ok. 500 m, w 1941 r. w wysokości ok. 1800 m zboża, ok. 2300 m ziemniaków oraz żywiec bydła i świń, lecz w jakiej ilości – nie pamiętam, i kontyngent mleka po 360 l od jednej krowy, a od każdej

następnej krowy po 500 l. W 1942 r. był nałożony kontyngent na gromadę Szaniec w takiej samej ilości jak w 1941 r.

Na jesieni 1941 r. za niedostarczenie kontyngentu zbożowego i mlecznego sześć osób z mojej gromady było aresztowanych, z których trzy osoby za kontyngent mleczny wysłani zostali do obozu w Słupi około Pacanowa, a pozostałe trzy osoby za kontyngent zbożowy do więzienia w Pińczowie, skąd powrócili po dostarczeniu przez ich rodziny wyznaczonego kontyngentu.

Następnie wiadomo mi jest, że na początku jesieni 1942 r. przyjechali do wsi Szaniec Niemcy, tj. *Sonderdienst* z Buska z żandarmem z Chmielnika, z gotową listą po ludzi na roboty przymusowe do Niemiec i wówczas spośród zatrzymanych zabrali pięć osób na roboty do Niemiec, a pozostałe osoby zwolnili.

W końcu tejże jesieni 1942 r. przyjechał do wsi Szaniec niejaki Erlich, agronom rejonowy przy starostwie w Busku, z *Sonderdinstem* za resztą kontyngentu ziemniaczanego. Wówczas byłem naocznym świadkiem, jak wymieniony Erlich bez powodu bił kańcem do krwi niektórych rolników, a także pobił trzy kobiety, spośród których jedna była po połogu. Tę kobietę Erlich zastał w mieszkaniu przy praniu pieluszek dla dziecka i miała ręce obnażone, tak że od uderzeń kańcem krew jej tryskała z rąk. Spośród pobitych rolników najwięcej dostał niejaki Prędko Piotr, bo ten w czasie bicia go tak przez Erlicha kańcem, a przez *Sonderdiensta* kolbą od karabinu upadł zemdlony na ziemię.

Prócz tego wiadomo mi jest, że w 1943 r. pod jesień wymieniony Erlich, objeżdżając na koniu pola folwarku Szaniec, spotkał w rzepaku rodzinę żydowską, składającą się z sześciu osób, z których zastrzelił ojca i matkę oraz dwoje ich dzieci, a pozostałe dwie osoby – matkę z synkiem – odesłał podwodą do Buska do dyspozycji żandarmerii. Zabita rodzina żydowska pochodziła ze wsi Szaniec i tam ostatnio zamieszkiwała. Rodzinę tę znałem dobrze. Ojciec zabitej rodziny nazywał się Moszek Goldszlag. W czasie dokonanego zabójstwa znajdowałem się od tego miejsca w odległości jakiś 400 m.

Wreszcie stwierdzam, że po żniwach 1944 r. przyjechali do wsi Szaniec gestapowcy z Buska i zabrali mego zięcia Romana Janika, liczącego lat 36, i niejakiego Bolesława Górkę, liczącego ok. 34 lat, jako podejrzanych o należenie do organizacji podziemnej. W tydzień po tym obaj aresztowani zastrzeleni zostali w lesie weleckim rzekomo przez szofera gestapo z Buska, niejakiego Hansa. W parę dni po egzekucji córka moja ze znajomymi odnalazła w lesie



weleckim grób, w którym znajdowały się ciała mego zięcia, Górki i niejakiego Majchra ze wsi Chrabkowa, gm. Pińczów, które to ciała następnego dnia przywiózł z lasu weleckiego na cmentarz parafialny w Szańcu niejaki Tytus Ciepłiński ze Szańca i tam zostały zwłoki te pogrzebane w trumnach w jednym grobie.

Zeznałem wszystko.